

# Łukasz Wawrowski

---

## Bariery partnerstwa kobiet i mężczyzn w życiu politycznym

---

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 2, 102-116

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Łukasz Wawrowski

## Bariery partnerstwa kobiet i mężczyzn w życiu politycznym

### Wstęp

Współczesna polityka wciąż nie jest obszarem partnerstwa kobiet i mężczyzn; z jednej strony mężczyźni stanowią większość wśród osób pełniących kluczowe funkcje w sferze polityki, z drugiej – ich droga do najwyższych stanowisk jest wyraźnie prostsza niż w wypadku kobiet. Oczywiście, niezależnie od płci, na przebieg kariery politycznej wpływa wiele czynników, by wskazać chociażby na predyspozycje osobiste, doświadczenie, zaplecze polityczne, siłę przebicia czy wreszcie odrobinę szczęścia. Niemniej jednak obok tych wspólnych wymogów istnieje również wiele specyficznych barier, które pokonać muszą jedynie kobiety. Celem prezentowanego artykułu jest zatem próba wskazania tych elementów, które sprawiają, iż osiągnięcie przez kobiety sukcesu w życiu politycznym wymaga od nich wyraźnie większego wysiłku, zaangażowania i determinacji, a sama droga do kariery jest dłuższa niż w przypadku mężczyzn dysponujących porównywalnym potencjałem.

W tym miejscu nasuwa się jednak pytanie: Czy rozpatrywanie zagadnień związanych z uczestnictwem w życiu politycznym powinno być dokonywane przez pryzmat rozróżnienia ze względu na płeć? Zdaniem autora, odpowiedź może być tylko twierdząca; odwołując się do argumentacji Kazimierza Ślęczki: „Udział kobiet i mężczyzn w pełnieniu niektórych ról społecznych bliski bywa ich udziałowi w całej populacji, czyli stosunkowi 1:1, co oznacza, iż płeć w tym wypadku

nie odgrywa społecznie znaczącej roli. Tak jest np. na listach wyborców i wydaje się to dziś oczywiste, ale przecież niedawno byli tam tylko mężczyźni. Inaczej sprawa wygląda na listach kandydatów do władzy: tu udział procentowy kobiet gwałtownie maleje. A jeszcze mniej kobiet zostaje ostatecznie wybranych. Stąd wniosek, iż udział we władzy ma wyraźny, bezpośredni lub pośredni, związek z płcią<sup>1</sup>. Co więcej – jak pisze dalej Ślęczka – znacznie mniejszy udział kobiet w sprawowaniu władzy w społeczeństwie, w dodatku malejący systematycznie w miarę wznoszenia się po jej szczeblach, stanowi „podstawę do oskarżeń systemu społecznego o dyskryminowanie polityczne kobiet, a nawet oskarżeń o ucisk kobiet przez mężczyzn, opresjonowanie kobiet”<sup>2</sup>.

### Przypisanie kobiet do sfery prywatnej

Jak pisze Agnieszka Graff, „tylko mężczyzną jest się w polityce »po prostu«, kobieta musi się ze swojej obecności w sferze władzy tłumaczyć”<sup>3</sup>. Związane jest to bez wątpienia z faktem, iż w społeczeństwie polskim bardzo mocno zakorzeniony jest podział na role typowo męskie oraz te, które przynależne są kobietom. Odwołując się do *Socjologii małżeństwa i rodziny* Franciszka Adamskiego: „Według uznawanych powszechnie modeli, dobry mąż powinien zarabiać na dom, zaś dobra żona powinna dbać o dom i zajmować się wychowywaniem dzieci, a nie pracować zawodowo. Nierzadko są wypowiedane przy tym poglądy, że psychiczną specyfiką kobiet jest to, iż większą wagę przypisują sprawom domowym i rodzinnym niż zawodowym i stąd z konieczności zawsze będą mniej przydatne w pracy zawodowej”<sup>4</sup>. Oczywiście, na przestrzeni lat wizerunek kobiety ulegał istotnym przekształceniom, a obecnie tradycyjną rolę kobiety należy rozpatrywać szeroko. Według Sławomiry Walczewskiej, wpisuje się w nią zarówno „kura domowa”, jak i „kobieta sukcesu” (w okresie PRL-u określana jako „kobieta pracująca”), co oznacza pracę na dwa etaty: dom i praca

<sup>1</sup> K. Ślęczka: *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*. Katowice 1999, s. 25–26.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>3</sup> A. Graff: *Człowiek, mężczyzna po prostu – i inne istoty obdarzone płcią* [<http://www.oska.org.pl/biuletyn/b11/graffpolit.html>, 01.10.2001].

<sup>4</sup> F. Adamski: *Socjologia małżeństwa i rodziny – wprowadzenie*. Warszawa 1984, s. 299.

zawodowa<sup>5</sup>. W rezultacie – jak czytamy dalej – w społeczeństwie polskim dominuje brak akceptacji dla innych modeli ról kobiecych: kiedy kobieta decyduje się na realizację zawodową zamiast rodziny, oskarżana bywa o powodowanie „braku ciepła ogniska domowego”, z kolei gdy podejmuje się samotnie wychowywać dziecko, określa się ją jako „nieudacznicę lub źle się prowadzącą pannę z dzieckiem”. Jak pisze z kolei Anna Sobolewska, „kobieta jest przedmiotem działań socjotechnicznych, mających zmusić ją do odgrywania określonej roli społecznej. Celem tej manipulacji jest narzucenie kobietom jednego modelu życia i wszczęcie poczucia winy w wypadku odrzucenia swojego »powołania«”<sup>6</sup>. Znamienne są również sformułowania zawarte w raporcie o sytuacji polskich rodzin, przygotowanym pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku przez Międzyresortowy Zespół ds. Opracowania Programu Polityki Prorodzinnej Państwa, w którym czytamy, iż dyskryminacja kobiet w Polsce występuje w obyczajowości, zgodnie z którą „kobieta to osoba specjalnego traktowania, chętnie widziana w roli domowej”; pogląd taki przejawia się „w zwyczajowym uznawaniu kobiet za osoby drugiej kategorii, jakby nieco mniej ważne, o słabszej umysłowości i mniejszych niż mężczyźni prawach np. do zaspokajania swoich potrzeb, i od których oczekuje się specjalnych poświęceń i specjalnego sposobu bycia”<sup>7</sup>.

Jednym z przejawów owego odmiennego postrzegania ról poszczególnych płci jest podział na sferę życia publicznego, w której dominują mężczyźni, i sferę prywatną, przeznaczoną dla kobiet<sup>8</sup>. Przewrotnie kwestię tę ujęła Kinga Dunin: „Jak to świat bez kobiet? – spyta ktoś. Przecież zostało powiedziane, że stanowią połowę ludzkości, a szarmancki Polak doda zaraz, że lepszą połowę. Dobrze, ale gdzie w społeczeństwie plasuje się ta lepsza połowa? Po gorszej stronie. Przede wszystkim w sferze prywatnej”<sup>9</sup>. W rezultacie tradycyjne powołanie kobiety można określić zgodnie ze starą, niemiecką maksymą: *Kinder, Küche, Kirche* (dzieci, kuchnia, kościół). W polskiej tradycji owo „trzy K” zastępowane bywa „trzema M” – „Miłość, Małżeństwo, Macierzyństwo”, a zdaniem Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej dodać należy jeszcze czwarte „M” – „Manowce” życia kulturalnego,

<sup>5</sup> Zob. S. Walczewska: *Czy kobietom w Polsce potrzebny jest feminizm? W: Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Red. H. Domański, A. Titkow. Warszawa 1995, s. 246–247.

<sup>6</sup> A. Sobolewska: *Kobieta albo człowiek*. „Nowa Res Publica” 1994, nr 1(64), s. 44.

<sup>7</sup> E. Olczyk: *Osoby o słabszej umysłowości*. „Rzeczpospolita” z 21 lipca 1998.

<sup>8</sup> Por. K. Ślęcka: *Feminizm. Ideologie i koncepcje...*, s. 28.

<sup>9</sup> K. Dunin: *Panowie, torby z głów!* „Polityka” 2001, nr 48 (2326), s. 56.

społecznego i politycznego<sup>10</sup>. Potwierdzenie opisywanego zjawiska znajdujemy w badaniach opinii społecznej, zgodnie z którymi ponad 60% respondentów uważa, iż dla każdej rodziny byłoby lepiej, gdyby mąż angażował się w pełni w życie zawodowe, a żona troszczyła się o dzieci<sup>11</sup>. W rezultacie dominującego tradycyjnego podziału ról kobiety dźwigają ciężar zdecydowanej większości prac przy wykonywaniu obowiązków domowych<sup>12</sup>. W ten sposób przeciętna Polka poświęca tego typu zajęciom około siedmiu godzin dziennie<sup>13</sup>. Co jednak może budzić zdziwienie, najbardziej osamotnione w pracach domowych – jak wskazuje raport CBOS-u – są kobiety o najwyższym statusie społecznym i materialnym, podczas gdy im gorsza sytuacja materialna rodziny, im niższe wykształcenie kobiety, tym częściej wyręczana jest ona w części czynności przez dzieci<sup>14</sup>. Paradoksalnie więc, najbardziej obciążone obowiązkami domowymi są te kobiety, które właśnie w największym stopniu predestynowane są do aktywnego udziału w życiu publicznym. Taki „podział” obowiązków spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem samych kobiet. Odwołując się ponownie do badań CBOS-u<sup>15</sup>, jedynie mniej niż 1/3 badanych kobiet określiła się jako zwolenniczki tradycyjnego podziału obowiązków w rodzinie; ponad połowa opowiedziała się za partnerskim modelem małżeństwa, w którym mąż i żona tyle samo czasu poświęcają na pracę i w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi; natomiast jedynie 15% respondentek za najlepsze uznało rozwiązanie pośrednie, kiedy kobieta poza wypełnianiem swojej tradycyjnej roli pracuje również za-

---

<sup>10</sup> Zob. F. Borzyszkowska-Sękowska: *Krótką historia polskiego feminizmu*. W: *Polskie oblicza feminizmu. Materiały z konferencji „Polskie oblicza feminizmu”, Uniwersytet Warszawski 8 marca 1999 roku*. Red. W. Chańska, D. Ulicka. Warszawa 2000, s. 44.

<sup>11</sup> Zob. program *Polaków Portret Własny* z dnia 15 października 1999 – *Dyskryminacja kobiet* [<http://www.ppw.com.pl/131099.htm>, 12.11.1999].

<sup>12</sup> Zob. *Kobiety o podziale obowiązków domowych w rodzinie '96* [<http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1997/ZK016.HTM>, 4.02.2002]. Nawet jeśli mężczyźni podejmują się zajęć domowych, robią to przeważnie – odwołując się do Małgorzaty Fuszary – jedynie dla „świętego spokoju” i nie traktują ich jako swoich obowiązków; w rezultacie uczestnictwo mężczyzn w pracach domowych postrzegane jest jako wyraz ich woli, natomiast w przypadku kobiet – jako obowiązek. Zob. M. Fuszara: *The New Gender Contract in Poland*. “Social Cost of Economic Transformation in Central Europe Project Paper” 2000, No. 98, s. 4 [<http://www.univie.ac.at/iwm/publ-spp/soco98pp.pdf>, 14.03.2002].

<sup>13</sup> Zob. M. Środa: *Kobieta domowa*. „Wysokie Obcasy” dodatek do „Gazety Wyborczej” z 16 czerwca 2001, s. 31.

<sup>14</sup> Zob. *Kobiety o podziale obowiązków domowych...*

<sup>15</sup> Zob. *Aspiracje zawodowe kobiet a życie rodzinne* [<http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1997/ZK012.HTM>, 07.03.2002].

wodowo. Niemniej jednak, to właśnie ostatni model małżeństwa jest najczęściej realizowany w polskich rodzinach, co – ponownie powołując się na Franciszka Adamskiego – ma dwojake konsekwencje<sup>16</sup>: z jednej strony wpływa na polepszenie sytuacji kobiet przez uzyskanie niezależności finansowej oraz prestiż posiadanej pozycji zawodowej; z drugiej natomiast – powoduje pogorszenie sytuacji, gdyż w efekcie łączenia wspomnianych czynności kobieta nie ma już czasu na inne zajęcia związane na przykład z kulturą, samokształceniem i – można dodać – życiem politycznym<sup>17</sup>.

W konsekwencji tradycyjnego przypisania kobiet do sfery prywatnej, wraz z jednoczesnym limitowaniem jej praw do udziału w sferze publicznej, kobiety pragnące poświęcić się karierze politycznej (inaczej niż mężczyźni) często postrzegane bywają jako działające „wbrew naturze”. Spotykają się przy tym z brakiem przychylności, co wpływa na utrudnienia w zawodowym realizowaniu się, wcześniej natomiast staje się czynnikiem sprawiającym, iż tak wiele kobiet rezygnuje z kariery i limituje swe ambicje. Zatem już na samym początku wstępowania w świat polityki kobiety znajdują się na gorszej pozycji niż mężczyźni, gdyż polityka tradycyjnie postrzegana jest jako „męska gra”. Jak przewrotnie kwestię tę ujęła Magdalena Środa – „polityka, podobnie jak gilotyna, wiertarka i maszyna do ubijania bruku, jest wynalazkiem mężczyzn. Nie ma co do tego wątpliwości”<sup>18</sup>.

## Brak wzorców uczestnictwa kobiet w polityce

Kolejną barierą stojącą przed kobietami, po wyrwaniu się z tradycyjnie przypisanej im roli, jest zasadniczy brak kulturowych wzorców partnerstwa kobiet i mężczyzn w polityce<sup>19</sup>. Innymi słowy, kobie-

<sup>16</sup> Zob. F. Adamski: *Socjologia małżeństwa...*, s. 299.

<sup>17</sup> Jak twierdzi Joyce McCarl Nielsen, konieczność godzenia pracy zarobkowej z nieodpłatną pracą domową powoduje – wbrew powszechnym opiniom – iż współczesnie względny status kobiet nie polepszył się, a w niektórych aspektach nawet uległ pogorszeniu. Zob. J. McCarl Nielsen: *Sex and Gender In Society*. Illinois 1990, s. 75.

<sup>18</sup> M. Środa: *Król jest nagi! Niech żyje królowa!* [<http://www.oska.org.pl/biuletyn/b11/srodapolit.html>, 5.01.2002].

<sup>19</sup> Por. J. Wódz: *Legitymizacja kariery politycznej kobiet w Polsce po 1989 roku. Kilka refleksji z dziedziny socjologii polityki*. W: *Kobiety wobec przemian okresu transformacji*. Red. K. Faliszek, E. McLean Petras. Katowice 1997, s. 156; A. Graff: *Świat bez kobiet – pleć w polskim życiu publicznym*. Warszawa 2001, s. 48.

tom, które jednak zdecydowały się zaangażować w życie polityczne, brakuje wzorców zachowań w tej sferze aktywności. Odwołując się do słów Kingi Dunin: „Postać kobiety kobiecej – pięknej i ponętnej panny lub przykładnej żony i matki ma dobrze opracowany scenariusz [...]. Scenariusze dla kobiet w innych rolach są dopiero pisane. Najczęściej na podstawie wcześniejszych skryptów stworzonych przez kulturę dla mężczyzn”<sup>20</sup>. W rezultacie, kobieta wstępująca w życie polityczne ma do wyboru albo upodabniać się do mężczyzn<sup>21</sup>, albo pozostać „prawdziwą kobietą” i bardzo mało miejsca pozostaje tu na normalność<sup>22</sup>. Jak pisze Agnieszka Graff, „jeśli tworzy swój wizerunek na przekór stereotypom, oskarża się ją o »brak kobiecości« (*casus* Suchockiej), a jeśli od swojej płci się nie odzęgkuje, czeka ją zarzut o nadmiernie »kobiecy« stosunek do polityki (tak było z Hanną Gronkiewicz-Waltz, gdy starała się o fotel prezydencki)”<sup>23</sup>. W pierwszym przypadku kobiety nie bardzo czasem wiedzą, czy powinny zachowywać się jak mężczyźni – „czy mają się za nich przebierać, czy golić, czy może kłać”<sup>24</sup>. Kobieta taka nazywana będzie: „babochłopen”, „macho-kobieta” czy „innym rodzajem dziwadła”, ewentualnie „kobietą męską” („męski umysł, męska kariera, męska przebojowość”)<sup>25</sup>. Jednakże, jak pisze Barbara Cieszevska, „kiedy w roli polityka są nadmiernie kobiece, też nie wychodzi im to na dobre”<sup>26</sup>. Według Agnieszki Graff, jeśli mamy kobietę polityka, „to obyczaj każe dziwować się jej istnieniu, pytać o dzieci, prawić komplementy, dowcipkować, całować po rękach, a wszystko, co zrobi, interpretować jako przejaw kobiecości”<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> K. Dunin: *Karoca z dyni*. Warszawa 2000, s. 24.

<sup>21</sup> Charakterystyczne jest, iż wiele kobiet, które zdołały osiągnąć najwyższe urzędy państwowe i zajęły poczesne miejsca w historii, charakteryzowało się niezwykle stanowczością, charyzmą i często bezwzględnością, zaprzeczając swymi działaniami tradycyjnemu postrzeganiu kobiecości. Bez wątpienia do grona tego należą: Indira Gandhi, Golda Meir i Margaret Thatcher, która w jednoznaczny sposób określana była mianem „żelaznej damy”. Przyczyn takiego stanu można szukać w fakcie, iż w zdominowanym przez mężczyzn świecie polityki często tylko kobieta, która postępuje w taki sposób, może przebić się na sam szczyt.

<sup>22</sup> Zob. K. Dunin: *Panowie, torby z głów...*, s. 57.

<sup>23</sup> A. Graff: *Świat bez kobiet...*, s. 41.

<sup>24</sup> Jak ujęła to socjolog uczestnicząca w dyskusji podczas zorganizowanego na Uniwersytecie Śląskim seminarium naukowego o kobietach w okresie transformacji. Za: B. Cieszevska: *Polityka, interesy i płęć*. „Rzeczpospolita” z 8 lipca 1996 [<http://arch.rp.pl/arch/1996/07/19960708/199607080133.html?k=on&t=1993031220020411,12.01.2002>].

<sup>25</sup> Zob. K. Dunin: *Panowie, torby z głów...*, s. 57; Eadem: *Karoca z dyni...*, s. 24.

<sup>26</sup> B. Cieszevska: *Polityka, interesy...*

<sup>27</sup> K. Dunin: *Panowie, torby z głów...*, s. 57.

Z kolei według Kingi Dunin: „Oto kandydatka jako polityk ma być racjonalna i kompetentna. Jej płeć nie powinna mieć żadnego znaczenia. Wszyscy mamy równe prawa polityczne i płeć nie ma tu nic do rzeczy. Jest sprawą prywatną. Przeciwnicy parytetu powtarzają to jak mantrę. A jednak tylko mężczyźni wkraczają do świata polityki po prostu, kobieta wnosi do niej także swoją płeć. Musi udowodniać nie tylko swą przydatność jako polityk, ale także odegrać rolę prawdziwej kobiety”<sup>28</sup>.

Jak zatem widać, obok konieczności wyrwania się z tradycyjnie przypisanej roli w sferze prywatnej, kobieta, chcąc realizować się w życiu politycznym, zmuszona jest również do próby samookreślenia się w owej sferze męskiej dominacji. Jest to jednak zadanie trudne, gdyż niezależnie od obranej strategii narażona jest ona na ataki ze strony wciąż dominujących zwolenników tradycyjnego podziału ról, w którym polityka zarezerwowana jest dla mężczyzn. Owa trudność z odnalezieniem się kobiet związana jest również z faktem, iż – odwołując się do słów Kingi Dunin – „obok obyczaju na straży męskiej sfery publicznej stoi też język”<sup>29</sup>. Zauważyć należy, iż zawody, w których obecność kobiet nie budzi wątpliwości, posiadają dobrze zakorzenione w języku określenia w formie żeńskiej (np. nauczycielka, sprzątaczką, sekretarka), inaczej sytuacja wygląda w tych, które tradycyjnie przypisane są mężczyznom. Dodatkową trudność stanowi również fakt, iż same kobiety często nie lubią żeńskich końcówek. Dzieje się tak, gdyż język nieuchronnie odbija funkcjonującą w kulturze hierarchię wartości, a w powszechnym odczuciu – jak pisze Agnieszka Graff – „żeńską końcówka na końcu słowa *lekarz* czy *advokat* ma w sobie coś niepoważnego. Z *lekarzka*, zwłaszcza młodą, kojarzy nam się satyryczny serial radiowy. Zanim powiemy *advokatką*, zastanawiamy się, czy to przypadkiem nie jest jakiś rodzaj teczki na dokumenty”<sup>30</sup>. W rezultacie *posłanka* oraz *parlamentarzystka* to właściwie jedyne kobiece odpowiedniki głównych zawodów związanych z polityką, które funkcjonują w powszechnym użyciu i uwzględnione są w słownikach języka polskiego. W przypadku pozostałych określeń pozostaje albo używanie form męskich, albo odwoływanie się do mniej popularnych form żeńskich. W pierwszym wypadku związane jest to z tendencją do poszerzania zakresu znaczeniowego męskich form określeń<sup>31</sup>;

<sup>28</sup> Ibidem, s. 56–57.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>30</sup> Zob. A. Graff: *Człowiek, mężczyzna po prostu...*

<sup>31</sup> Por. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgólkowa. T. 31. Poznań 2001; *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. Dubisz. T. 3. Warszawa 2003; *Inny słownik języka polskiego PWN. P–Z*. Red. M. Bańko. Warszawa 2002.



w rezultacie terminy te definiowane są w słownikach w sposób bezosobowy, opatrywane są ponadto przykładami zastosowania odnoszącymi się do kobiet, jak również bezpośrednimi wyjaśnieniami, iż mogą być one poprzedzone formą pani (np. pani premier). Jest to zatem wyraźny postęp, zważywszy, iż jeszcze przed dwudziestu laty w słowniku języka polskiego przeczytać było można, iż polityk to „mąż stanu kierujący polityką państwa”<sup>32</sup>, co niewiele miejsca pozostawiało na kobiece aspiracje (nawet po zastosowaniu dość popularnego zwrotu „kobieta-polityk”). Jednakże, zwłaszcza w tekstach feministycznych, często wykorzystywane są formy kobiece także w stosunku do innych zawodów. Określenia te nie są jednak tak rozpowszechnione, nie są też uwzględniane w słownikach, a w społecznym odbiorze często budzą uśmiech i niezrozumienie. Przykładowo, termin „polityczka” (analogicznie jak np. „plastik” – „plastyczka”) używany jest również jako ironiczne określenie samej polityki<sup>33</sup>, a zaproponowana przez czytelnika na łamach „Rzeczypospolitej” forma „polityca” budzić może jeszcze większe zastrzeżenia<sup>34</sup>. Kontrowersje dotyczą również sposobu określania kobiety pełniącej urząd prezydenta. Powszechnie w użyciu słowo „prezydentowa” oznacza wszak jedynie żonę prezydenta<sup>35</sup>; żeńskim odpowiednikiem słowa „prezydent” jest natomiast mało popularne określenie „prezydentka”. Co warto podkreślić, o ile w wypadku pierwszego sformułowania słownik języka polskiego wymienia trzy znaczenia: prezydent państwa, miasta lub stowarzyszenia – w przypadku „prezydentki” mowa jest tylko o osobie stojącej na czele stowarzyszenia<sup>36</sup>. We współczesnych słownikach brak także żeńskiego określenia funkcji premiera. Z kolei funkcjonujące określenie „ministerka” oznacza zarówno dawną „doradczynię królowej”, jak i „żonę ministra”<sup>37</sup>. O dyskryminacji i marginalizacji aspiracji politycznych kobiet w zakresie języka świadczy jednak nie tylko opisany niedobór nomenklatury. Jak zwracają na to uwagę przedstawicielki środowisk kobiecych<sup>38</sup>, za negatywne zjawisko należy uznać również sposób sformułowania przysięgi prezydenckiej, która sugere-

<sup>32</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. H. Szkiładź. T. 2. Warszawa 1984, s. 785.

<sup>33</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. 6. Warszawa 1964, s. 889.

<sup>34</sup> Jak ironicznie wyjaśniał pomysłodawca: „Ma to ten mankament, że łatwo się przejęczyć na »potylicę«, a to nie jest najpiękniejsza część ciała kobiety”. *Polityczki kontra politycy*. „Rzeczypospolita” z 14 grudnia 2000 [http://arch.rp.pl/arz/2000/12/20001214/200012140137.html?k=on&t=1993031220020411, 12.01.2002].

<sup>35</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. 6..., s. 1471.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 1470.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 721.

<sup>38</sup> Zob. [http://www.oska.org.pl/oska/rzad4.html#27%20marca, 1.11.2001].

ruje, że najwyższy urząd w państwie może sprawować jedynie mężczyzna<sup>39</sup>. Oczywiście, wskazane problemy można uznać za kwestie drugorzędne, niemniej jednak przyjąć należy, iż słowa są symbolami posiadającymi znaczenie: definiują, opisują i oceniają nas oraz świat, w którym żyjemy<sup>40</sup>; w konsekwencji, obraz, jaki kreuje język polski, w dużym stopniu pozostaje światem bez kobiet. Należy mieć jednak nadzieję, iż wraz ze wzrostem zainteresowania problematyką aktywności politycznej kobiet i zwiększaniem się liczby kobiet w polityce nastąpi również wzbogacenie języka w tym zakresie. Przypomnieć bowiem należy, iż według wydanego w 1860 roku słownika języka francuskiego, „studentka” to tylko „towarzyszka studenta”<sup>41</sup>...

### Podwójna legitymizacja kariery i podwójne standardy oceny

Traktowanie kobiet w życiu politycznym jako swego rodzaju intruzów sprawia, iż także podczas ubiegania się o konkretne stanowiska polityczne kobiety sprostać muszą znacznie większym wyzwaniom niż mężczyźni. Jak pisze Jacek Wódz, „przy deklaratywnym uznaniu równości politycznych praw kobiet mamy jednocześnie do czynienia z kulturowo wymuszonymi różnymi formami »sprawdzania owej przydatności« kobiet, które działają w polityce”<sup>42</sup>. Chodzi tu o tak zwany podwójny charakter legitymizacji politycznej kariery kobiet: po pierwsze – „dorównanie” mężczyznom; a następnie przez efekt własnych działań politycznych. W konsekwencji – jak pisze Renata Siemieńska – kobiety chcąc sprostać męskiej konkurencji, „muszą dysponować większymi »zasobami społecznymi« (wyższą pozycją społeczną) oraz większymi »zasobami politycznymi«”<sup>43</sup>. Wszystko to sprawia, iż „droga kobiet do parlamentu jest dłuższa i trudniejsza niż mężczyzn”<sup>44</sup>. Przykładem tego typu zjawiska jest niekorzystny sposób rozmiesz-

<sup>39</sup> Chodzi tu o sformułowanie: „będę strzegł niezłomnie godności Narodu”. *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.* Dz.U. nr 78, poz. 483, art. 130.

<sup>40</sup> Zob. D.J. Curran, C.M. Renzetti: *Women, Men and Society*. Boston 1995, s. 146.

<sup>41</sup> Zob. R. Sołtys: *Dwa wieki kobiet – rozmowa z Michaëlle Pierrot*. „Wysokie Obcasy” dodatek do „Gazety Wyborczej” z 26 lutego 2000, s. 28.

<sup>42</sup> J. Wódz: *Legitymizacja kariery...*, s. 155.

<sup>43</sup> R. Siemieńska: *Kobiety: nowe wyzwania – starcie przeszłości z teraźniejszością*. Warszawa 1996, s. 121.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 106.

czania kandydatek na listach wyborczych, co w znacznym stopniu ogranicza ich szanse na wybór<sup>45</sup>.

Problemem często okazuje się również istnienie podwójnych standardów w ocenie poczynań kobiet i mężczyzn. Według Barbary Cieszewskiej: „O ile istnieje coś takiego, jak współczynnik wybaczenia »błędów męskich« w polityce, o tyle ze względów czysto kulturowych zupełnie nie ma takiego współczynnika dla kobiet. Politykom mężczyznom wybacza się lub przynajmniej zapomina np. to, że upiją się publicznie<sup>46</sup>. Trudno wyobrazić to sobie w przypadku kobiet<sup>47</sup>. Ponadto, jak argumentowała jedna z warszawskich radnych, jeżeli kobieta popełni błąd, to mówi się o niej „głupia”, mężczyzna, który popełnił błąd, po prostu się pomylił<sup>48</sup>. Należy jednak zaznaczyć, iż tego typu dwoistość ocen zachowań nie jest typowo polską specjalnością; jak swego czasu napisano w jednej z amerykańskich gazet: „Kiedy mężczyzna popełni głupstwo, ludzie mówią: »Jakiż on głupi«, ale kiedy to zrobi kobieta, mówią: »Jakież te kobiety są głupie«<sup>49</sup>... Agnieszka Graff pochodzenie tego typu powszechnych sądów wyjaśnia poprzez odwołanie się do „logiki absurdałnych uogólnień”<sup>50</sup>, która zwłaszcza w przypadku oceny zachowań kobiet ma moc szczególną.

Niekorzystnym zjawiskiem jest również często odmienny sposób prezentacji kobiet i mężczyzn w mediach. Jak wskazuje Wanda Nowicka, przewodnicząca Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny: „Gdy w telewizji pokazywane są gremia polityczne, operator kamery często zagląda obiektywem w dekolt kobiety lub pokazuje

---

<sup>45</sup> Szczegółowe badania autora dotyczące sposobu rozmieszczenia kandydatek na listach wyborczych w wyborach parlamentarnych z lat 1997, 2001 i 2005 jednoznacznie ukazały, iż kobiety nie tylko stanowiły zdecydowaną mniejszość wśród ogółu kandydatów, ale ich procentowy udział malał wraz ze wzrostem pozycji na liście. W rezultacie wśród osób z miejsc 1–3 udział ten był wyraźnie mniejszy niż wśród ogółu, z kolei najmniejszy procentowy udział kobiet był wśród osób otwierających listy (a więc mających największe szanse na wybór).

<sup>46</sup> Wyjątek stanowiła słynna sprawa posła Witolda Firaka, który za nadużywanie alkoholu stracił stanowisko szefa Komisji Regulaminowej oraz został wykluczony z Klubu SLD. Niemniej owe konsekwencje były raczej odstępstwem od dotychczasowej reguły, gdyż, jak pisała Eliza Olczyk, „jeszcze nigdy żaden poseł nie został tak surowo ukarany”. E. Olczyk: *Obciąć czy nie obciąć*. „Rzeczpospolita” z 28 stycznia 2002 [http://arch.rp.pl/a/rz/2002/01/20020128/200201280062.html?k=on&t=1993030720020307, 9.03.2002].

<sup>47</sup> B. Cieszevska: *Polityka, interesy...*

<sup>48</sup> Zob. E. Olczyk: *Polityk bez żony*. „Rzeczpospolita” z 2 czerwca 1995 [http://arch.rp.pl/a/rz/1995/06/19950602/199506020130.html?k=on&t=1995060219950602, 12.01.2002].

<sup>49</sup> W. Kopaliński: *Encyklopedia „drugiej plci”*. Warszawa 1993, s. 393.

<sup>50</sup> Zob. A. Graff: *Świat bez kobiet...* s. 44.

ich nogi. Tymczasem nikt przecież nie zagląda w rozporcki polityków”<sup>51</sup>. Z kolei Barbara Labuda wskazuje: „Kobieta polityk na każdym spotkaniu i w wywiadach prasowych jest zawsze pytana, jak godzi obowiązki matki, żony, pani domu z działalnością publiczną. To jest główne kryterium oceny. A ja pytam: dlaczego nikt i nigdy nie zapyta np. profesora Geremka, jak godzi obowiązki ojca, opiekuna dzieci i rodziny?”<sup>52</sup> Zachowanie takie jest jednak głęboko zakorzenione w tradycji polskiej; jak swego czasu na temat kryteriów poważania kobiet i mężczyzn pisała w swej pracy Irena Reszke, w odniesieniu do kobiet znacznie częściej wymienia się kryteria stanu cywilnego, pozycji społecznej współmałżonka czy wreszcie urodę i wygląd zewnętrzny<sup>53</sup>. W tej sytuacji często to, co kobieta ma do powiedzenia w konkretnych kwestiach politycznych, staje się mniej istotne, a siła oddziaływania kobiet w polityce mniejsza niż w wypadku mężczyzn.

## Bariery biologiczne i psychologiczne

Wskazane specyficzne trudności, które napotykają kobiety w trakcie swej kariery politycznej, mają swe źródło w dotychczasowym postrzeganiu roli kobiet w społeczeństwie, są to zatem bariery natury społecznej i kulturowej. Pojawia się jednak pytanie: Czy uzasadnione jest również powoływanie się na istotne bariery związane z psychologicznymi i biologicznymi różnicami między płciami? Niewątpliwie, podstawowy problem w tym względzie stanowi stwierdzenie, czy takie jednoznaczne i stałe różnice faktycznie istnieją (zwłaszcza w zakresie uzdolnień i predyspozycji), a jeżeli tak, to czy uzasadniają one dyskryminację kobiet w życiu politycznym. Przykładowo, w XIX wieku dowodzono, iż wyższość mężczyzn nad kobietami wynika z faktu posiadania przez tych pierwszych większego mózgu; koncepcja ta musiała jednak upaść wobec stwierdzenia, iż słonie wszak mają większe mózgi niż mężczyźni...<sup>54</sup> Literatura przedmiotu pełna jest rozpraw

<sup>51</sup> R. Geremek, P. Krzyżanowski, A. Sijka: *Podpaski dla mężczyzn*. „Wprost” 2003, nr 30, s. 57.

<sup>52</sup> J. Sadecki: *W pracy, domu i w parlamencie*. „Rzeczpospolita” z 23 marca 1995 [http://arch.rp.pl/arz/2001/10/20011008/200110080031.html?k=on&t=2001100820011011.12.01.2002].

<sup>53</sup> Zob. I. Reszke: *Prestiż społeczny a płeć*. Wrocław 1984, s. 107.

<sup>54</sup> Zob. B. Ehrenreich: *Making Sense of a Difference*. „Time – The Weekly Newsmagazine” 1992, No. 3, s. 51.

przemawiających za poszczególnymi opcjami, niemniej jednak wydaje się, iż zagłębianie się w ów spór nie jest w tym miejscu konieczne. Zdaniem autora bowiem, niezależnie od przyjmowanego stanowiska dotyczącego różnic/podobieństw płci nie ulega wątpliwości, iż kobiety powinny w równym stopniu uczestniczyć w procesie sprawowania władzy. Owo założenie oparte jest na następujących przesłankach:

- **jeżeli kobiety i mężczyźni nie różnią się, to nie ma powodów, by ograniczać im dostęp do świata polityki** – w takim wypadku płeć staje się czynnikiem nieistotnym z punktu widzenia sprawowania władzy; w konsekwencji, jest zasadniczo wszystko jedno, czy władzę sprawują kobiety, czy mężczyźni; skoro jest wszystko jedno, to nie ma żadnych przesłanek, by dominowali mężczyźni;
- **jeśli jakieś istotne różnice faktycznie występują, tym bardziej należy włączyć kobiety w procesy decyzyjne**, gdyż w ten sposób reprezentować będą one odmienne (w stosunku do dominujących męskich) i do tej pory pomijane poglądy ponad połowy obywateli.

Tak więc sam fakt bycia kobietą nie powinien stanowić bariery dla równoprawnego udziału w życiu politycznym, w rzeczywistości jednak niektóre konsekwencje posiadania określonej płci mogą rodzić trudności w podejmowaniu aktywności zawodowej. Często wskazuje się, iż ograniczeniem takim są procesy związane z rodzeniem i wychowywaniem potomstwa; w rezultacie, kobiety podejmują działalność polityczną przeważnie później niż mężczyźni, czyli już po odchowaniu dzieci, ponadto statystycznie więcej wśród nich jest osób samotnych i rozwiedzionych<sup>55</sup>. Wprawdzie – odwołując się do badań, które wśród kobiet prowadzących aktywność zawodową przeprowadziła Danuta Graniewska – „potoczne opinie o szybszym awansie kobiet samotnych niż zamężnych nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistym przebiegu procesów aktywności zawodowej”<sup>56</sup>, niemniej jednak naturalnym zjawiskiem, determinowanym biologicznym rytmem życia człowieka, jest nakładanie się okresu aktywnego życia rodzinnego (od urodzenia pierwszego dziecka do usamodzielnienia się ostatecznie) i aktywności zawodowej<sup>57</sup>. W konsekwencji – jak wskazuje Graniewska – najbardziej sprzyjający okres w życiu kobiety na awans zawodowy to okres przed urodzeniem pierwszego dziecka bądź po ukoń-

<sup>55</sup> Zob. D.J. Curran, C.M. Renzetti: *Women, Men...*, s. 369; R. Siemieńska: *Kobiety: nowe wyzwania...*, s. 123.

<sup>56</sup> D. Graniewska: *Awans zawodowy kobiety a fazy życia rodziny*. Warszawa 1985, s. 120.

<sup>57</sup> Zob. ibidem, s. 202.

czeniu przez najmłodsze szkoły podstawowej<sup>58</sup>. Przyjąć należy zatem, iż biologiczne uwarunkowania sprawiają, że kobiety posiadające dzieci stają przed znacznie większym wyzwaniem, podejmując się działalności politycznej (zawodowej), niż posiadający dzieci mężczyźni. Nie jest to jednak argument przeciwko udziałowi kobiet w życiu politycznym, jak chcieliby tego niektórzy. Po pierwsze, znaczna część spoczywających na kobietach obowiązków związanych z wychowywaniem dzieci może być z powodzeniem wykonywana przez mężczyzn (a to, że tak się nie dzieje, jest pochodną czynników kulturowych, a nie biologicznych); po drugie, nie każda kobieta chce (może) mieć potomstwo...

Kontrowersje może budzić również wskazywanie na różnice w zakresie właściwości psychologicznych. Spotkać można w tym względzie poglądy, iż kobiety nie posiadają cech, które niezbędne są w działalności politycznej. Zauważyć należy jednak, iż odwołując się do licznie przeprowadzanych badań naukowych, nie można jednoznacznie stwierdzić, że takie bezsporne różnice między płciami istnieją (przytoczyć można zarówno badania przemawiające za ich istnieniem<sup>59</sup>, jak i je negujące<sup>60</sup>; dodatkową trudność sprawia fakt, iż przyjęcie poglądu o istnieniu różnic wymusza opowiedzenie się za ich wrodzonym bądź nabytym pochodzeniem, co jest kwestią zasadniczą z punktu widzenia poszukiwania źródeł obecnej dyskryminacji kobiet). Jednakże, nawet jeśli istnieją, to nakładają się one na ogromną różnorodność między poszczególnymi jednostkami tej samej płci. Co więcej, odwoływanie się do „specyficznej kobiecej natury” wcale nie musi oznaczać odmawiania kobietom prawa do udziału w życiu publicznym. Przykładowo, według Marii Strykowskiej, właśnie w przypisywanych kobietom cechach widzi się przyszłościowy potencjał kreatywności i wydajności, w konsekwencji, w nowym stylu zarządzania kobieta chcąc zrobić karierę nie będzie musiała podejmować męskich wzorców i norm zachowań<sup>61</sup>.

<sup>58</sup> Zob. *ibidem*, s. 203.

<sup>59</sup> Por. J.S. Hyde, L.A. Frost: *Metaanaliza w psychologii kobiety*. W: *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice*. Red. B. Wojciszke. Gdańsk 2002, s. 16.

<sup>60</sup> Por. J. McCarl Nielsen: *Sex and Gender...*, s. 140.

<sup>61</sup> Zob. M. Strykowska: *Kobiety w zarządzaniu – społeczne i psychologiczne uwarunkowania pełnienia przez kobiety funkcji menadżerskich*. W: *Humanistyka i płeć*. T. 1: *Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*. Red. J. Miluska, E. Pakszys. Poznań 1995, s. 47.

## Podsumowanie

Gorsza pozycja kobiet w rywalizacji na scenie politycznej jest faktem, obok którego nie można przejść obojętnie. Istnienie wskazanych barier wpływa nie tylko na faktyczny udział kobiet w polityce (przez tworzenie przeszkód w prowadzonej działalności i osiaganiu stanowisk publicznych), ale również na limitowanie przez kobiety swych aspiracji, przez kreowanie polityki jako świata dla nich nieprzyjaznego, w którym mają znacznie mniejsze szanse osiągnięcia zamierzonych celów niż mężczyźni. Jak mawia się żartem w Wielkiej Brytanii, „kobietom, żeby zostały politykami, brakuje tylko żon”, w Polsce jednak – jak pisze Eliza Olczyk – „kobietom potrzeba znacznie więcej”<sup>62</sup>...

Gdzie zatem należy poszukiwać źródeł owej sytuacji? Zdaniem autora, tkwią one przede wszystkim w czynnikach kulturowych i związane są z postrzeganiem ról kobiecych i męskich w społeczeństwie. Niewątpliwie, owe role w dużym stopniu oparte są na specyficznym powołaniu kobiety związanym z rodzeniem dzieci. Wydaje się jednak, iż o ile w dawnych społeczeństwach determinanty biologiczne mogły mieć jeszcze jakieś uzasadnienie, o tyle we współczesnym świecie owe tradycyjne wzorce nie mają już tak mocnego oparcia. Jak pisze Kazimierz Ślęczka, „płeć nie pozostaje w żadnym istotnym związku ze zdolnością do sprawowania władzy, łączenie tej ostatniej z męskością zasadało się, dzisiaj to widać jak na dłoni, na czystej uzurpacji”<sup>63</sup>. Nawet jeśli przyjąć, iż w życiu kobiety wciąż pojawiają się momenty, w których w związku z posiadaniem dzieci nie może się ona poświęcić karierze zawodowej na równi z mężczyznami, pogląd taki może służyć co najwyżej usprawiedliwieniu większego udziału mężczyzn w sferze zawodowej. Nie może być on jednak argumentem na rzecz ograniczania lub utrudniania dostępu do tej sfery aktywności kobietom jako takim. Niewątpliwie, macierzyństwo jest istotnym powołaniem kobiety, jednak nie powinno być ono jej obowiązkiem, a jedynie świadomym wyborem; na drugim biegunie powinno natomiast pozostać pełne zaangażowanie się w sferę zawodową, na takich samych zasadach, jak mężczyźni. Wskazać należy również na całe spektrum rozwiązań pośrednich, w których kobieta próbuje angażować się w obie sfery aktywności. W tym wypadku niejako skazana jest na posiadanie gorszej pozycji zawodowej, ale dzieje się tak tylko dlatego, że pozostaje ona osamotniona. Na problem ten wskazuje między innymi Małgorzata

<sup>62</sup> E. Olczyk: *Obciąć czy nie...*

<sup>63</sup> K. Ślęczka: *Feminizm u progu nowego wieku*. Katowice 2000, s. 18.

Fuszara, pisząc, iż „za jedną z przyczyn nierównowagi uważa się fakt, że zmiany nastąpiły jak dotąd – może nie jedynie, ale przede wszystkim – w obrębie ról pełnionych przez kobiety, które w znacznie większym stopniu niż wcześniej zaczęły uczestniczyć w życiu publicznym. W większości społeczeństw nie nastąpiły jednak przeobrażenia ról pełnionych przez drugą płć – a więc przez mężczyzn, których udział w sferze »prywatnej« jest nadal niezbyt duży”<sup>64</sup>. Jak zatem widać, prawdziwe partnerstwo kobiet i mężczyzn w życiu politycznym (zawodowym) jest bezpośrednio związane z analogicznym partnerstwem w sferze domowej. W rezultacie, tak długo, jak uśmiech wzbudzać będzie urlop tacierzyński, tak długo kobieta nie zostanie w pełni zaakceptowana w roli polityka...

---

<sup>64</sup> M. F u s z a r a: *Nowy kontrakt płci? W: Nowy kontrakt płci?* Red. M. F u s z a r a. Warszawa 2002, s. 8.